



Wybory samorządowe w regionie

Kto się pakuje, a kto mebluje?

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Niektórych włodarzy miast i miasteczek między Łodzią a Warszawą z pewnością zaskoczył wynik wyborów samorządowych i konieczność kolejnego starcia w drugiej turze. Komuś zaskoczyła powódź, a komuś innemu nie pomogły mało realne obietnice przekształcenia miasta w wielkie uzdrowisko. O wynikach wyborów samorządowych w regionie piszemy obok.

W numerze także o znanych przebojach. W tym roku obchodzimy 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, ale ks. Robert Lejwoda częściej niż Chopina wspomina Annę Jantar. O tym, że znane piosenkarce nie ubywa fanów, piszemy na s. VI.

krótko

Hilton w wytwórni

Łódź. W stolicy województwa wmurowano kamień węgielny pod budowę luksusowego hotelu. Będzie to czwarty w Polsce gmach należący do znanego na całym świecie sieci Hilton. Hotel zostanie wybudowany na terenie dawnej Wytwórni Filmów Fabularnych. Zakończenie budowy przewidziano na połowę 2013 roku.

Na obszarze diecezji **najwięcej osób poszło na wybory w powiatach skierniewickim i łęczyckim**, a najmniej – w łowickim. Ogółem frekwencja w województwie łódzkim wyniosła 46,42 proc. W mazowieckim – 50,96 proc.

Prezydent Kutna Zbigniew Burzyński może mówić o prawdziwym sukcesie, bo w wyborach samorządowych otrzymał aż 74,33 proc. wszystkich głosów. Drugi kandydat na prezydenta miasta – Bartosz Serenda z SLD – zdobył ponad 9 proc. głosów, a Dorota Wajtczak musiała zadowolić się nieco ponad 5-proc. poparciem.

Podobnym wynikiem, jaki uzyskał w Kutnie Zbigniew Burzyński, może pochwalić się „stary nowy” burmistrz Rawy Mazowieckiej Eugeniusz Góraj. Warto podkreślić, że był on jedynym kandydatem na to stanowisko i – zgodnie z prawem – musiał zdobyć ponad połowę ważnie oddanych głosów. Bez wprowadzki z gabinetu burmistrza obeszło się także w Łowiczu i Mszczonowie. Za to bez drugiej tury nie obejdzie się w największym mieście diecezji – w Skierniewicach, gdzie z obecnym prezydentem Leszkiem Trębskim zawalczy Krzysztof Jażdżyk. Druga tura czeka nas także w Żyrardowie, Łęczycy, Sochaczewie i Głownie. W tym ostatnim urzędujący burmistrz Wojciech Brzeski uzyskał 1547 głosów poparcia, podczas



Zbigniew Burzyński po raz trzeci wygrał w wyborach na prezydenta Kutna

gdy jego główny konkurent – Grzegorz Janeczek – otrzymał aż 2466 głosów. Do urn po raz drugi pójdą również łodzianie. 5 grudnia o stołek prezydenta miasta wojewódzkiego powalczą Hanna Zdanowska (PO) i Dariusz Joński (SLD). Kandydat Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego Włodzimierz Tomaszewski znalazł się na trzecim miejscu i tym samym wyprzedził kandydata PiS Witolda Waszczykowskiego.

Wybory do Sejmiku Województwa Łódzkiego wygrała Platforma Obywatelska. W następnej kolejności są: PiS, SLD i PSL. Sejmik Województwa Mazowieckiego należy również do Platformy Obywatelskiej.

Najmłodszym kandydatem na burmistrza w Łódzkiem był Tomasz Dominowski. 26-latek bezskutecznie walczył o fotel burmistrza Aleksandra Łódzkiego.

Szczep świętował

RAWA MAZOWIECKA. 21 listopada od uroczystej Mszy św. w kościele NMP rozpoczęło się święto żeńskiego szczepu bł. Franciszki Siedliskiej Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” – Federacja Skautingu Europejskiego. Eucharystii przewodniczył ks. prał. Mieczysław Iwanicki. Obecny był również ks. Stanisław Smolarek,

rawski opiekun harcerzy. Po Mszy św. w kościele odbyło się przedstawienie o bł. Franciszce, którego scenariusz napisała jedna z harcerek. Kolejnymi punktami świętowania były prezentacja multimedialna o drużynie, oglądanie galerii zdjęć oraz wspólne biesiadowanie przy gorącej czekoladzie i słodyczach.

wb



Na zbiórkę do harcerek „przyszła” bł. Franciszka Siedliska, która opowiadała o swoim życiu

Góra grosza

DIECEZJA. Już po raz 11. uczniowie szkół i przedszkoli z diecezji włączyli się w ogólnopolską akcję „Góra Grosza”, której organizatorem jest Towarzystwo „Nasz Dom”. Zbiórka grosików rozpoczęła się 22 listopada i potrwa do 3 grudnia. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na pomoc dzieciom wychowującym się poza własną rodziną, w tym na tworzenie i dofinansowa-

nie domów dziecka i rodzin zastępczych, a także na przekształcanie dużych placówek opiekuńczych na małe domy dziecka. Zbiórka ma także charakter konkursu. Szkoła, która zbierze największą ilość groszy (w przeliczeniu na jednego ucznia), dostanie cenne nagrody. W akcję włączyła się m.in. SP im. ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach.

an



Każdego dnia uczniowie z „Klasyka” przynoszą do szkoły garście groszy, które mają pomóc osieroconym dzieciom

Narodziny parafii

RAWA MAZOWIECKA. W dawnej kotłowni przy ul. Kazimierza Wielkiego 21 listopada rozpoczęła działalność nowa parafia pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Uroczystości przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba, uczestniczyli w niej także ks. prał. Stanisław Plichta, kanclerz kurii, który odczytał dekret, a także ekonom diecezji ks. Bogumił Karp oraz proboszczowie rawskich parafii – ks. prał. Mieczysław Iwanicki i o. Jan Koziarek. Nie zabrakło także kapłanów z dekanatu rawskiego i wiernych. Uroczystości rozpoczęły się od odmówienia Koronki do Bożego Miłosierdzia. Po poświęceniu kaplicy odprawiono w niej uroczystą Mszę św. koncelebrowaną. Administratorem nowej parafii został ks. Konrad Świstak.

wb

Imieniny ordynariusza

ZAPROSZENIE. Stało się już tradycją, że 30 listopada o godz. 18 w bazylice katedralnej w Łowiczu podczas Mszy św. składamy życzenia imieninowe i modlimy się w intencji naszego Biskupa Ordynariusza. Podobnie i w tym roku zapraszam Czcigodnych Księży, Zgromadzenia Zakonne i wszystkich Wiernych naszej Diecezji na wspólną modlitwę w intencji Dostojnego Solenizanta.

Z wyrazami szacunku

WIKARIUSZ GENERALNY
bp Józef Zawitkowski

Medale dla mundurowych

ŁÓDZKIE. Już po raz 11. rozdano nagrody w konkursie na najlepszych policjantów (było 900 kandydatów) i strażaków (500) z regionu łódzkiego. Funkcjonariusze rywalizowali m.in. w kategoriach Najlepszy Patrol i Dzielnicowy Roku. Strażacy zaś nagrodzeni zostali za sprawność, osiągnięcia sportowe oraz za honorowe krwiodawstwo. Tytuły wręczyli wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska oraz marszałek województwa łódzkiego Włodzimirz Fisiak.

ds



Biskup Andrzej F. Dziuba

W świetle Bożej łaski otrzymujemy dar nowego roku kościelnego. W duszpasterskiej posłudze i odnajdowaniu znaków Bożej obecności mieliśmy okazję w ostatnich pięciu latach znajdować znaczenie prawdy o „Kościele niosącym Ewangelię nadziei”. Pierwsza niedziela Adwentu rozpoczyna w Kościele w Polsce trzy lata podążania we wspólnocie wierzących pod hasłem: „Kościół domem i szkołą komunii”. Bóg zechciał, aby Jego Syn przyjął ludzkie ciało i zamieszkał pośród nas. On stał się najbliższy człowiekowi, aby człowieka zbawić. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy wierzący przybliżą się do Dawcy życia, kiedy będą uczestnikami budowania jedności z Bogiem, a co za tym idzie jedności między sobą. „W komunii z Bogiem”, w jedności z Nim możemy sobie i innym nieść Dobrą Nowinę, która jest źródłem nadziei i otuchy.

Fragment z listu pasterskiego biskupa łowickiego na rozpoczęcie roku duszpasterskiego 2010/2011

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799,

ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

W Rzeczy powstanie nowoczesne muzeum

Gwoździ nie będzie

Ile dobrego może powstać przy **współpracy wójta z plebanem**, już nieraz przekonali się mieszkańcy Rzeczy. Najpierw po ich wsi spacerowali aktorzy znani z telewizji, potem była premiera „Opisu obyczajów”, a teraz coraz głośniej mówi się o powstaniu ekspozycji na miarę XXI wieku.

Orabiając lekcję z historii dziejów wsi i parafii, nietrudno się dowiedzieć, że przebywało tu wielu znacznych ludzi. Jednym z nich był ks. Jędrzej Kitowicz, rzeczywisty proboszcz. Jemu to w głównej mierze ma być poświęcone muzeum, na którego lokalizację przewidziano organistówek. Poza zbiorami przybliżającymi postać ks. Kitowicza mają w nim się znaleźć też sale poświęcone o. Stanisławowi Papczyńskiemu, bł. Franciszce Siedliskiej, Narcyzie Żmichowskiej i ks. Tadeuszowi Pudrowi. Ma tu też powstać izba regionalna.

Kraków pomoże

7 października br. kuria łowicka i rzeczycy Urząd Gminy podpisały umowę użyczającą budynek na ten właśnie cel. – Jest to początek naszego wspólnego działania, na które zamierzamy zdobyć pieniądze z Unii Europejskiej, z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich – mówi Marek Pałasz, wójt Rzeczy. – Nie mam wątpliwości, że jest to bardzo dobry pomysł na promocję. Przekonaliśmy się o tym podczas przygotowywania premiery „Opisu obyczajów”. Dlatego, jeśli Bóg pozwoli, pomysł ten będę forsował w różnych miejscach – zapewnia M. Pałasz.

W powstanie muzeum mocno zaangażowany jest też pomysłodawca tego przedsięwzięcia ks. Henryk Linarcik, obecny proboszcz, który zajął się już organizowaniem zbiorów. – Jestem realistą i mam świadomość tego, że zanim



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

budynek zostanie zmodernizowany, upłynie trochę czasu, ale wiem też, że przygotowanie i zdobycie eksponatów to również żmudne zajęcie, dlatego zabrałem się za nie od razu – wyjaśnia ks. Linarcik. – Zależy mi na tym, by było to muzeum z prawdziwego zdarzenia, które będzie odpowiadało dzisiejszym normom muzealnictwa. I nie chodzi tu tylko o zabezpieczenie, ogrzewanie czy oświetlenie, ale także o przygotowanie ekspozycji i przeróżnych sposobów prezentacji, od tej w gablotach po multimedialną. Nie chcę, żeby było to pomieszczenie, w którym eksponaty zostaną powieszzone na gwoździu – wyjaśnia proboszcz.

Po ostatnim pobycie ks. Linarcika w Krakowie pomoc w organizacji miejsca i przygotowaniu ekspozycji obiecał Jan Jakub Dreścik, pracownik naukowy Muzeum Narodowego im. Książąt Czartoryskich w Krakowie, który w 2004 r. był kustoszem wystawy poświęconej ks. Kitowiczowi w tamtejszym muzeum.

Odnaleziona zguba

– Jestem mile zaskoczony otwartością, z jaką spotykałem się w Krakowie. Po rzeczywistej premierze staliśmy się rozpoznawalni i kojarzeni z ks. Kitowiczem. Widać to też po liczbie odwiedzających nas osób i wejściach na naszą stronę internetową. Coraz więcej osób pyta o pamiątki związane z ks. Kitowiczem, Pudrem czy o. Papczyńskim – mówi ks. Henryk Linarcik.

Dzięki pomocy Jana Dreścika, dla przyszłego muzeum w Rzeczy mają zostać wykonane faksymile „Opisu obyczajów”, a także kopia

Zdaniem ks. Linarcika, ornat, w którym odprawiał Msze św. ksiądz Kitowicz, to jedna z cenniejszych pamiątek, jakie trafią do placówki
POWIĘZ:
W dawnym budynku parafialnym już niebawem ma powstać muzeum

portretu ks. Kitowicza, który Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk przekazali spadkobiercy. Jednym z cenniejszych eksponatów będzie ornat z XVII wieku, w którym bez wątpienia ks. Jędrzej odprawiał w Rzeczy Msze św.

Zanim to się stanie, ornat musi być poddany renowacji. Wykona ją Barbara Kalfas, konserwator tkanin zabytkowych, która m.in. „naprawiała” infułę św. Stanisława i pelerynę bł. Szymona z Lipnicy.

– Wstępnie ustaliliśmy, że ornat trafi do jej pracowni na początku przyszłego roku. Jest to wyjątkowa pamiątka, ponownie wpisana w rejestr zabytków. Kiedy przyszedłem do parafii, ornat był uznany za nieistniejący.

Robiąc porządki, znalazłem go w rupieciach. Nie miałem wątpliwości, że jest cenny, gdyż miał sygnaturę konserwatorską – opowiada proboszcz.

Pomysł powstania muzeum cieszy nie tylko miłośników historii i znawców sztuki, ale także mieszkańców. – Jego otwarcie jest swego rodzaju splatą długu wobec naszego dawnego proboszcza, który tu pracował i tworzył. Odkrywanie jego osoby ma znaczenie nie tylko dla parafii, ale także dla wszystkich mieszkańców, którzy dzięki takim inicjatywom mają ułatwiony kontakt ze sztuką i historią – mówi Bogdan Kącki, mieszkaniec Rzeczy.

Powstaniu muzeum kibicuje także Mikołaj Grabowski, reżyser „Opisu obyczajów”, mającego w Rzeczy swoją premierę. Niewykluczone, że przybędzie on na otwarcie placówki.

nap



KS. HENRYK LINARCIK

FOLKLOR DOCENIONY.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego wyróżnił jesienią twórców ludowych i działaczy kultury z powiatu łowickiego. Ale nie tylko oni **przyczynili się ostatnio do rozstawienia księżackich atutów.**

tekst

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniedzielny.pl

Profesjonalna kampania marketingowa kosztuje grube miliony, przez co stać na nią głównie potężne koncerny i firmy. W wysokie koszty reklamy wpisują się czas antenowy lub powierzchnia reklamowa oraz wynajęcie znanej twarzy, która przekona, że ten a ten produkt wart jest ostatniego grosza.

W tym roku Księstwo Łowickie również reklamowały twarze, może nie tak znane, ale równie skuteczne, które – co warto podkreślić – nie zażądały gaży. Niektóre zostały nawet wyróżnione na szczeblu powiatowym i ogólnopolskim. Kto to taki?

Matki Boskie łowickie, i nie tylko

Minister kultury wyróżnił jesienią tego roku twórców ludowych i działaczy kultury z powiatu łowickiego. Odznakę „Zasłużony dla kultury polskiej” otrzymali: Krystyna Lis, Genowefa Miazek, Katarzyna Polak, Helena Rzeźna i Adam Głuszek. Krystyna Lis oraz Helena Rzeźna są wycinankarkami. Genowefa Miazek haftuje, w 2003 r. została odznaczona Srebrnym



ARCHIWUM GN

Z łowickim akcentem odbywał się jeden z odcinków popularnego programu telewizyjnego „Jaka to melodia”. Do Warszawy na nagranie pojechali również „Blichowiaczy”

Promocja w p

Krzyżem Zasługi. Za swoje szczególne osiągnięcie uważa uszycie łowickiego stroju ludowego, który został подарowany papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego wizyty w Łowiczu.

Z kolei Katarzyna Polak pracuje jako nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Łowiczu. Jest choreografem i kierownikiem Zespołu Pieśni i Tańca „Blichowiaczy”. Może się pochwalić licznymi programami choreograficznymi dla łowickich zespołów ludowych i grup folklorystycznych z całego kraju. Układała także choreografię zespołom polonijnym, między innymi dla „Krakusów” z Los Angeles. Jej „Blichowiaczy” popularyzują folklor łowicki w kraju i za granicą, m.in. w Niemczech, Holandii i USA.

Jedyny mężczyzna – twórca z powiatu – na liście wyróżnionych przez ministra to Adam Głuszek. Jest cenionym rzeźbiarzem. Tworzy figury sakralne, ptaki czy płasko-

rzeźby związane z obrzędowością. Najczęściej rzeźbi w lipowym drewnie. Spod jego dłuta wycho-

dzą piękne Matki Boskie Łowickie czy anioły ubrane w pasiaste stroje. W 2002 roku został uhonorowany



Ogólnopolski konkurs „Chłop Roku 2010” wygrał Stanisław Budzeń z Boczek Chełmońskich



łowickie lalki na straganie podczas „Księżackiego Jajła”.
W ostatnich latach folklor dobrze się sprzedaje

aski

medalem im. Oskara Kolberga. Warto wspomnieć, że obok domu pana Adama stoją dwa zabytkowe spichlerze i łowicka chałupa, a w niej narzędzia rolnicze, sprzęty gospodarstwa domowego, obrazy, hafty, rzeźby, stroje ludowe.

Chłop Roku

W październiku starosta łowicki Janusz Michalak uroczystie pogratulował Stanisławowi Budzeniowi z Boczek Chełmońskich wygrania ogólnopolskiego konkursu i zdobycia tytułu Chłopa Roku 2010. „Mam przyjemność złożyć panu serdeczne życzenia i szczerze gratulacje z okazji spektakularnych osiągnięć, które rozstawiły Boczki oraz całą ziemię łowicką. Zdobycie przez pana zaszczytnego tytułu Chłopa Roku to znakomita

promocja dla naszego regionu, a także poważny bodziec dla łowickich rolników do podejmowania rywalizacji i angażowania się w różnego typu przedsięwzięcia związane z polskim rolnictwem. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż godzi pan pracę zawodową z aktywnością społeczną” – mówił starosta.

Konkurs „Chłop Roku” odbywał się po raz 16. w Raclawicach w Małopolsce. Celami imprezy są upowszechnianie kultury wiejskiej, integracja środowisk wiejskich oraz pokazanie tradycji polskiej wsi. Uczestnicy musieli wykazać się sprawnością fizyczną, zwłaszcza w przypadku ujeżdżania byka i dojeniu krowy na czas, a także zdolnością intelektualną, bo należało rozwiązać test z wiedzy rolniczej. Nagrody główne to statuetka Ministerstwa Rolnictwa oraz wyjazd do Brukseli. Organizatorami konkursu byli m.in. gmina Raclawice,

izby rolnicze, Związek Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych, Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski.

Tegoroczny „Chłop” ma 45 lat, gospodaruje na 19 ha ziemi i jest członkiem Izby Rolniczej województwa łódzkiego.

Kiernoianie i Blichowiaci

Wspomniani już „Blichowiaci” otrzymali w październiku nagrodę im. Oskara Kolberga, która przyznawana jest za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury ludowej. Gala odbyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie. Nagrody wręczał Piotr Zuchowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ale to nie koniec wyróżnień, jeżeli chodzi o zespoły. W tym roku odznaki honorowe „Zasłużony dla kultury polskiej” otrzymali także członkowie kapeli ludowej z Kiernozi w składzie: Jan Krystecki – skrzypce, Stanisław Baranowski – akordeon, Stanisław Madanowski – klarnet, Stanisław Ambroziak – bębenek oraz Zespół Pieśni Ludowo-

wej „Kiernoianie”. Artyści działają przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kiernozi.

Gospodynie i modelki

Przy różnych okazjach przyjęło się zapraszać do telewizji piękne łowiczanki ubrane w wełniaki, najczęściej gdzieś w okolicy Bożego Narodzenia i Wielkanocy, kiedy mowa o świątecznych tradycjach ludowych. Ale Księżycy goszczą na srebrnym ekranie nie tylko od święta. Koło Gospożyn Wiejskich w Kocierzewie uczestniczyło niedawno w nagraniu telewizyjnym jednej z komercyjnych stacji. Gospodynie prezentowały sposoby ubijania masła – oczywiście, w strojach łowickich.

A skoro mowa o strojach, warto wspomnieć ekskluzywny pokaz mody z akcentem folklorystycznym, który został zorganizowany jesienią w Zakopanem. „Polki Folki” nie mogły obyć się bez łowickich pasiaków.

Ludowo będzie się także prezentował kalendarz na 2011 rok, przygotowywany przez Centrum Kultury, Turystyki i Promocji Ziemi Łowickiej. Zaprezentowane zostaną w nim odświętne ubiory łowickiej wsi od końca XIX do lat 50. XX wieku. Łowiczanki będą prezentowały stroje dostosowane do pór roku. ■



Słynny kogutek łowicki

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sohoczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Maszczonew/Zyrardów

agencja reklamowa

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl



Annie Jantar fanów nie ubywa, także w łowiczu

Karp w szarym sosie i ABRh-

10-letniemu Robertowi było smutno, że pani Ania już nigdy nie zaśpiewa „Tyle słońca w całym mieście” i że jej córeczka nie zobaczy mamy.

W tym roku mija 200. rocznica urodzin Fryderyka Chopina i z tej okazji obchodzony jest w Polsce Rok Chopinowski. Ale dla ks. Roberta Lejwody ważniejsza jest 30. rocznica tragicznej śmierci Anny Jantar i częściej niż o Chopinie rozmawia z młodzieżą o „Słonecznej dziewczynie”.

Tyle słońca w całym mieście

Ks. Robert jest wikariuszem w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łowiczu. Na ścianie jego pokoju, obok zdjęć rodziców i rodzeństwa, wisi ona – Anna Jantar. „Bursztynowej dziewczyny” jest najwięcej, więcej niż rodzinnych zdjęć. Pewnie gdyby literatura na jej temat była bogatsza, Anna zdominowałaby nie tylko ściany wikarego, ale też i biblioteczkę. Póki co, książek ma dwie fachowe książki i sporo płyt – jej i o niej.

Początek tej „znajomości” sięga dnia śmierci piosenkarki, czyli roku 1980 i katastrofy lotniczej w pobliżu warszawskiego Okęcia. 10-letni Robert słyszał w radiu, że Polska poniosła stratę, że zginęła uwielbiana przez miliony artystka. Ta tragiczna śmierć pewnie zabolowała mamę Roberta – było mu smutno, że pani Ania już nie zaśpiewa „Tyle słońca w całym mieście” i że jej córeczka nie zobaczy mamy. Później Robert trochę zapomniał – czas robił swoje i goił rany.



MARCIN WOJCIK

Tylko mnie poprosz do tańca

Płyty Anny Jantar ks. Robert zaczął skrupulatnie gromadzić już po święceniach. O piosenkarce mówi na katechezie i nieraz puszcza młodzieży jej utwory, te znane i mniej znane. Podkreśla, że była wspaniałym i dobrym człowiekiem, o czym mówią jej znajomi i bliscy. Miała szlachetne serce i nie „gwiazdowała”.

– Kiedyś dziennikarz Polskiego Radia zapytał: „Aniu, musisz przyznać, że twój głos, uroda i wdzięk spowodowały, że pokochały cię miliony”. A ona odpowiedziała: „Pragnę, aby zdołało mnie przede wszystkim moje serce, które stoi otworem dla wszystkich ludzi” – opowiada ks. Robert.

Kapłan jest jak Wikipedia, wie o piosenkarce chyba wszystko. Mówi, że marzyła o domu pełnym ciepła, uwielbiała ruskie pierogi i karpia w szarym sosie, że miała krew ABRh-, podkreślała, że najpiękniejszy dzień jej życia to narodziny Natalki, nosiła w kiesze-

ni mały różaniec i miała go przy sobie w dniu katastrofy. Pewnie nie-liczni wiedzą, że „Tylko mnie poprosz do tańca” jest rozmową z Bogiem. Pewnie też młode pokolenie może się zdziwić, że Jantar to pseudonim artystyczny, nieprzypadkowo wybrany. Anna kochała polskie morze i bursztyny. Prawdziwe nazwisko piosenkarki brzmi: Anna Szmeterling.

Moje jedyne marzenie

Księżdzka Roberta dziwi, że nie ma jeszcze ulicy imienia Anny Jantar ani muzeum poświęconego jej twórczości. Najwięcej klubów zakładanych przez fanów jest nie w Warszawie, ale w Krakowie. Ks. Lejwoda sam chciał w tym roku zorganizować wystawę zdjęć w jednej z łowickich kawiarni, ale nie wyszło. – Może w przyszłym się uda – mówi.

Chciałby dotrzeć do jak największej liczby osób, które Annę znały, głównie do księży,

Ks. Robert Lejwoda pasjonuje się życiem i twórczością Anny Jantar

bo i wśród nich miała przyjaciół. Myśli także o spotkaniu z ks. Andrzejem Witką, który napisał książkę biograficzną o tragicznie zmarłej artystce. Jest to pozycja pełna

wspomnień, wzruszeń, szczerości i mniej lub bardziej znanych zdjęć piosenkarki i jej rodziny. Ks. Witko występuje prawie we wszystkich programach telewizyjnych i audycjach radiowych poświęconych sławnej polskiej piosenkarce XX wieku. To już specjalista od Anny Jantar. Powoli staje się nim też ks. Robert.

Nie ma dnia, żeby wikary choć przez chwilę nie włączył którejs z jej piosenek. Urzeka go tekst, piękny głos, czasami nieco nostalgiczny, głęboki. Ulubione piosenki ks. Roberta to: „Staruszek świat”, „Moje jedyne marzenie”, „Żeby szczęśliwym być”, „Nic nie może wiecznie trwać”. Lubi także „Anna już tu nie mieszka” Haliny Frąckowiak.



Przepięknie położony kościół św. Rocha na Górcze Zgody był świadkiem wielu wydarzeń historycznych i uzdrowień



W rodzinie Klatków pamięć o Ignacym Piotrowskim jest nadal żywa

Górcza Zgody – miejsce pustelników i pielgrzymów

Łaska na karimatach

Kiedy dopada ich grypa, zapalenie płuc, oskrzeli lub choroby, przy których lekarze rozkładają ręce, zamiast rozpaczając, biegają do św. Rocha, bo **on wszystko potrafi odmienić.**



W ołtarzu głównym znajduje się wizerunek św. Rocha, który otaczany jest w parafii wielką czcią

Na terenie diecezji łowickiej aż 16 parafii szczególnie czci św. Rocha, chroniącego od zarazy patrona aptekarzy, lekarzy, ogrodników i więźniów, a także opiekuna zwierząt domowych. Jedną z nich są Łęgonice w powiecie rawskim, gdzie na Górcze Zgody znajduje się kościół pod jego wezwaniem. Od wieków przybywały i nadal przybywają tam rzesze pątników. W XVIII w. w czasie zarazy pielgrzymowali tu na kolanach wierni z Mogielnicy, skutecznie modląc się o ustąpienie moru. Podobnie rzecz się miała z pielgrzymką Żydów z Nowego Miasta, którzy przyszli prosić św. Rocha o zdrowie i ocalenie przed epidemią. Również dziś przybywają tu ludzie z prośbą o uzdrowienie.

Miejsce pojednań

Podjeżdżając pod przepięknie położony kościół św. Rocha na Górcze Zgody, nietrudno sobie wyobrazić wydarzenia, dzięki którym miejsce to otrzymało

swoją nazwę. Wiąże się to z rokiem 1666, kiedy 31 lipca na polach pod Łęgonicami stanęły do walki dwie armie – królewska, pod dowództwem króla Jana Kazimierza, i marszałkowska, dowodzona przez hetmana Jerzego Lubomirskiego. Do bitwy jednak nie doszło. Zwiedziony obietnicami hetman, ukorzył się przed królem i zawarł z nim ugodę. Ogłoszono amnestię. Wojna domowa dobiegła końca. Na pamiątkę tych wydarzeń najwyższy pagórek nazwano Górką Zgody i wzniesiono na nim kościół.

– Bez wątplenia jest to miejsce z bogatą i długą historią. Z opowiadań ludzi wiem, że nie tylko w XVII w., ale także podczas I i II wojny światowej toczyły się tu zacięte walki. Na pamiątkę tego w murze obecnego kościoła umieszczono ogromne łuski – wyjaśnia ks. Henryk Kaczorowski, proboszcz.

Bożena Klatka dodaje: – Nieopodal Górczy Zgody w wiosce Jankowice były dwa stawy, które były wypełnione krwią i trupami. Do dziś miejscowi nazywają to miejsce Trupniem. Niestety, nie pamiętam, kiedy to było.

Biesiady i pustelnik Ignacy

Wzniesiony na Górcze Zgody kościół już przed wiekami zasłynął jako miejsce cudownych uzdrowień, które wypraszano za pośrednictwem św. Rocha. Nic więc dziwnego, że podczas odpustów ściągały tu tłumy wiernych nie tylko z okolicznych parafii, ale także z oddalonych miejscowości. – Do dziś w wigilię św. Rocha miejsce to zapełnia się pielgrzymami. Przybywają na nieszpory i Mszę św. wieczorną. Siadają wokół kaplicy na kocach, karimatach i modlą się do późnego wieczora. Następnego dnia – w odpust – jest podobnie – mówi ks. Kaczorowski.

– Święty Roch jest naszym ulubionym patronem, któremu powierzamy wszystkie choroby i zmartwienia – mówi Władysława Wójcik. – Kiedy umierał mój mąż, widząc jak cierpi, westchnęłam do św. Rocha, by mu ulżył w tym konaniu. Dosłownie za chwilę nastąpił koniec. Coraz częściej odbywają się tu także śluby. Widocznie ludzie chcą, by ich życie było zgodne – dodaje Władysława Klatka.

Od dziecka z całą rodziną na odpusty do św. Rocha przyjeżdżała Maria Wojdalska-Podsiadły, która dzięki wspomnieniom wpadła na

pomysł, by na Górcze Zgody organizować spotkania integracyjne. – W ostatnią sobotę mają całą rodzinę, a także nasi przyjaciele – w sumie około 120 osób – przybywają tu na Mszę św., po której pod kościołem zaczynamy biesiadę. Przywozimy stoły, rozkładamy jedzenie i gościmy się przy śpiewie i akompaniamentem orkiestry. Każdego roku robimy też zbiórkę na konkretny cel – opowiada pani Maria.

Warto wspomnieć, że Górcza Zgody była także ulubionym miejscem pustelników. Przebywał tu m.in. słynący z pobożności Józef Skowroński. Po II wojnie światowej do roku 1970 pustelnię zajmował Ignacy Piotrowski, którego grób znajduje się obok kościoła. – Nasz Ignac był wyjątkowym człowiekiem – wspomina Władysława Klatka. – Jedni nazywali go pustelnikiem, inni dziadem i nierobem, ale modlić to on się lubił. Jeździł po odpustach, zebrał i śpiewał. Nosił przy sobie wielki różaniec przypięty do paska i księgę z modlitwami i pieśniami. Latem mieszkał w pustelni koło kościoła. Na zimę ludzie zabierali go do stodoły. Gdy nie miał gdzie spać, czasem chodził do Kazimierza Kowalskiego, który wyrabiał trumny. Bardzo lubił w nich spać, bo – jak twierdził – pięknie pachniały drewnem. W naszym domu i stodołę też nocował. Do dziś w uszach słyszę jego śpiewy, którymi rano chwalił Matkę Bożą – opowiada W. Klatka.

Agnieszka Napiórkowska

O jego wielkości mówiono już za jego życia. Przez dwa wieki czyny, których dokonał, utrwalali malarze, poeci, pisarze. **Nie pominą go nawet Adam Mickiewicz** w epopei narodowej „Pan Tadeusz”.

Zołnierskie CV Jana Leona Hipolita Koziętulskiego to klasyczny przykład losów Polaków u progu XIX w. Był pułkownikiem wojsk polskich, dowódcą 3. Szwadronu 1. Pułku Lekkonnego Polskiego Gwardii Cesarskiej, dowódcą 3. Pułku Eklererów, 4. Pułku Ułanów Królestwa Kongresowego. U boku cesarza wkroczył w 1812 r. do Moskwy. Ale do historii przeszedł przede wszystkim jako ten, który 30 listopada 1808 r. z okrzykiem: „Naprzód, psiekrwie! Cesarz patrzy!” poprowadził swoich szwoleżerów przez Przełęcz Somosierra bronioną przez Hiszpanów. Ponieważ zabito mu konia, nie brał udziału w szarży do końca. Ranny musiał zejść z pola bitwy. Jego ułani dokończyli dzieła, otwierając Napoleonowi drogę na Madryt.

Zwycięski szwoleżer

Jan Koziętulski urodził się w Skierniewicach w 1778 r. w rodzinie szlacheckiej, jako syn Marianny z Grotowskich i Antoniego herbu Abdank. Dzieciństwo spędzał na dworze swojego krewnego abp. Antoniego Ostrowskiego. Po śmierci zamożnego krewniaka rodzina Koziętulskich przeniosła się do dóbr kompińskich. Pierwsze nauki pobierał Jan w domu, a następnie wstąpił do Szkoły Rycerskiej. Po jej ukończeniu często był w dobrach rodziny Walickich w Małej Wsi, za sprawą młodszej siostry Klementyny, która wyszła za starostę mszczonowskiego i wojewodzica rawskiego Józefa



Walickiego. Ona to wprowadziła go w wielki świat stolicy.

Od młodości zapowiadał się na znakomitego żołnierza. Już jako 15-latek chciał uciec na zachód Europy i wstąpić do Legionów Dąbrowskiego. Został na prośbę ojca. Podobnie, jak ówczesna patriotycznie nastawiona młodzież, wielkie nadzieje wiązał z Napoleonem. W 1806 r. wstąpił do Gwardii Honorowej Polskiej. Na przełomie 1806 i 1807 roku przeszedł swój chrzest bojowy w walkach z Prusakami i Rosjanami. W kwietniu 1807 r. został powołany przez Napoleona na szefa szwadronu w 1. Pułku Szwoleżerów Gwardii. Odczytał kampanie 1808–1814. Prowadził wspomnianą już szarżę pod Somosierrą.

W kwietniu 1811 r. uzyskał godność barona cesarstwa. W styczniu 1814 r. został mianowany pułkownikiem i dowódcą 3. Pułku Eklererów Gwardii. Wielokrotnie ranny, za zasługi wojenne był odznaczony Legią Honorową, krzyżem kawalerskim Virtuti Militari oraz Orderem Połączenia. Do końca pozostał wierny Napoleonowi. Po jego

Nasi wielcy

Ułan od kołyński



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

klęskę wrócił do kraju, licząc na odbudowę Królestwa Polskiego pod berłem liberalnego cesarza Rosji Aleksandra I. W tworzonym na nowo Wojsku Polskim otrzymał dowództwo 4. Pułku Ułanów. Wraz z jednostką przebywał w okolicach Augustowa, a następnie w Warszawie. We wrześniu 1817 r. razem z ułanami przeniesiono go do Krasnegostawu. Późną wiosną 1818 r. jego jednostka została przetrzucona na Podlasie. W lecie tego samego roku wyszły na jaw nadużycia finansowe w kasie pułku, o które został posądzony. Pomimo szybkiego oczyszczenia z zarzutów, poważnie zapadł na zdrowiu. Po długiej chorobie, 3 lutego 1821 r. zmarł w Warszawie.

Żywa pamięć ziomków

– Mieszkańcy Skierniewic, w których urodził się płk Jan Koziętulski, nie zapominają o swoim bohaterze – zapewnia Anna Zwołńska, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta. – Rokrocznie w listopadzie, w rocznicę bitwy pod Somosierrą, pod jego pomnikiem, a także na grobie rodziny składane są wieńce i zapalane znicze – dodaje.

W 200. rocznicę bitwy pod Somosierrą w Skierniewicach odbyły się uroczystości, w których m.in. uczestniczyli uczniowie przebrani za szwoleżerów
PO LEWEJ: Jan Koziętulski pierwsze lata życia spędził w Skierniewicach

Wyjątkowa uroczystość miała miejsce 28 listopada 2008 r. z okazji 200. rocznicy bitwy pod Somosierrą. Wówczas z wielką pompą obchodzono w mieście uroczystości poświęcone Koziętulskiemu. Rozpoczęła je uroczysta Msza św. w kościele św. Jakuba (w którym Koziętulski został ochrzczony), odprawiona przez ks. Mirosława Nowosielskiego. Następnie Stefan Pietkiewicz wygłosił wykład przybliżający postać i zasługi skierniewickiego pułkownika. Po prelekcji wszyscy zgromadzeni przeszli z pochodniami ulicami miasta pod pomnik Jana Koziętulskiego w asyście młodzieży przebranej za żołnierzy napoleońskich. Prezydent Leszek Trębski oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Skierniewic złożyli wieńce i zapalili znicze.

– Pamięć o tym wielkim żołnierzu w Skierniewicach jest żywa – mówi 79-letni Jan. – Legenda o nim trwa do dziś, gdyż ideały, które reprezentował – honor, odwaga i poświęcenie – mimo zmieniających się czasów są nadal aktualne. W mieście jedna z ulic nosi jego imię. Jest też pomnik – dodaje z dumą.